

opusdei.org

Duszo apostolska, najpierw ty!

Ks. dr Ignacy Soler z Prałatury Opus Dei w dniu 30 sierpnia tego roku obchodzi 40 lat kapłaństwa. Z tej okazji publikujemy wywiad z tym hiszpańskim duchownym, pracującym w Polsce od 1994 r.

30-08-2021

Proszę Księdza, czy mógłby nam Ksiądz powiedzieć, jakie były okoliczności wyświęcenia Księdza i jak doszło do wyboru drogi kapłaństwa?

Tak, chętnie, choć mówić o sobie zawsze jest niezręcznie. Człowiek lubi być w centrum uwagi, a pycha ludzka to straszna rzecz (śmiech). Natomiast papież Franciszek nieraz mawiał, że warto pamiętać o naszej przeszłości, warto pamiętać o łaskach Boga, by nigdy nie zapomnieć, że wszystko jest łaską. A więc każdy miniony rok życia to dobra okazja, by jeszcze raz podziękować Panu Bogu za wszystkie dary, a dla mnie szczególnie za dar kapłaństwa, ponieważ to nie człowiek wybiera, ale Pan Jezus i On powiedział do mnie: Pójdź za Mną!

Okoliczności święceń trzeba również wyjaśnić. Było to w pięknym sanktuarium Maryjnym Torreciudad, przy samych Pirenejach, w Aragonii (Północna Hiszpania). Było nas sześćdziesięciu dwóch z siedemnastu krajów. Wyświęcał nas kardynał Roger Etchegaray z Francji. A moja droga do kapłaństwa jest

bezpośrednio związana z moim powołaniem do Opus Dei. Dla mnie dzień, w którym oddałem się Panu w Dziele, już ponad pięćdziesiąt lat temu, był punktem przełomowym w moim życiu. Nigdy w moim dzieciństwie i młodości nie myślałem być kapłanem, również kiedy przestępowałem do Dzieła. Jak powiedział św. Josemaría, w Opus Dei kapłaństwo nie jest ukoronowaniem powołania, ale jest to inny sposób służby Bogu i ludziom. Oddanie i duch pozostają takie same, jak przed wyświęceniem na kapłana.

Było was sześćdziesięciu dwóch! To niezła liczba. Wiem, że kiedyś w Polsce w jednej diecezji było to normalne. A czy w Prałaturze co roku wyświęca się tak wielu kapłanów?

Rzeczywiście było nas dużo – nigdy więcej w historii Opus Dei w jednej

ceremonii nie wyświęcono tak wielu członków Dzieła. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych liczba święceń w Dziele oscylowała wokół pięćdziesięciu, teraz już jest trochę mniej – około trzydziestu. Już bliżej dnia święceń, w ramach przygotowania, byliśmy wszyscy razem; od 1 lipca w Torreciudad, uczestnicząc w rekolekcjach i wielu wykładach z zakresu spraw duszpasterskich. Byliśmy tam dwa miesiące. Trzeba zwrócić uwagę, że mniej więcej połowy tych ze mną wyświęconych mężczyzn nie znałem wcześniej. Podobnie również później, po wyświęceniu, połowy z nich już więcej nie spotkałem. Specyfika Prałatury różni się pod tym aspekcie od diecezji.

Dwa miesiące razem w Torreciudad. A co tam robiliście? Czy mieliście jakiś szczególny plan przygotowań do kapłaństwa?

Tak jest. Było tam dwóch starszych, mądrych i doświadczonych kapłanów z Dzieła: Antonio Galera i Jose Luis Jimenez, którzy prowadzili dla nas szczegółowy kurs duszpasterski według doświadczeń zdobytych w Dziale. Oprócz tego było dużo sportu, czas na praktyki pobożności, na brewiarz, a przede wszystkim mówiono nam o tym, jak dobrze, pobożnie i w sposób wierny doktrynie Kościoła odprawiać Mszę Świętą. Ćwiczenie się w tym, jak odprawiać Mszę było dla mnie raz jeszcze odkryciem tajemnicy Boga ukrytego w swoich sakramentach i w swoim Kościele. Również był z nami kilka dni ks. Álvaro del Portillo, wtedy jeszcze nie prałat Opus Dei, ale jego przewodniczący generalny. Dopiero rok później został pierwszym prałatem Opus Dei. Dziś jest już w gronie błogosławionych Kościoła.

Zresztą również był biskupem, jeżeli się nie mylę. Co ksiądz pamięta z tych odwiedzin bł. don Álvaro?

Tak, został biskupem dziesięć lat później. Pamiętam, że w Torreciudad był kilka dni z nami. Mieliśmy wiele spotkań i wykładów z nim. Bł. Álvaro był człowiekiem pełnym pokoju, miał to w sobie i dawał innym. Będąc blisko niego zawsze czułem, w sposób namacalny, pokój i pogodę ducha. Don Álvaro był bardzo miły, a także wymagający. Pamiętam, że w tych wykładach i spotkaniach było coś, co wiele razy powtarzał i co podkreślał: „kiedy mówicie, kiedy głosicie słowo Boże, kiedy nauczacie innych, zadawajcie sobie pytanie: czy ja żyję według tych słów, które wypowiadam?” Zachęcał nas do jedności życia, do osobistej świętości, do uczciwości według słów św. Josemaríi: „duszo apostolska, najpierw ty!”

Co teraz Ksiądz robi? Dlaczego Ksiądz jest w Polsce, gdzie nie brakuje nam kapłanów, jeżeli porównamy ją z Hiszpanią?

Nie ma żadnej wątpliwości, że sytuacja moralna i religijna w Hiszpanii jest o wiele gorsza niż w Polsce. Rzeczywiście, jest również mniej kapłanów i mniej święconych kapłanów z roku na rok. W tej chwili Hiszpania potrzebuje więcej księży niż Polska. Pamiętam, kiedy papież Benedykt XVI był w Polsce, w maju 2006 r., w katedrze św. Jana w Warszawie zachęcał kapłanów, by mieli wizję uniwersalną i by chętnie służyli Kościołowi tam, gdzie lud Boży potrzebuje ich służby duszpasterskiej. Trzeba przyznać, że w ogóle duchowieństwo polskie odpowiada bardzo hojnie na tę prośbę. Wielu polskich kapłanów pracuje za granicą, w tym również w Hiszpanii.

A więc, by zrozumieć moją „nietypową sytuację”, trzeba zdać sobie sprawę, że przyjechałem do Polski, by służyć Kościołowi w Polsce w ramach pracy duszpasterskiej Opus Dei. Kiedy przeleciałem do Warszawy z Madrytu 9 marca 1994 r., było w Polsce tylko trzech kapłanów z Prałatury. Każdy kapłan z Prałatury ma możliwość, by zmienić kraj i służbę duszpasterską, zawsze za zgodą prałata. Na przykład, pamiętam, że gdy byłem w Madrycie, w szkole Tajamar, wikariusz regionalny zapytał mnie: „Ignacy, czy masz coś przeciwko temu, by pojechać do Japonii, do Nigerii albo do Polski?” I pamiętam, że odpowiedziałem: „jestem otwarty na każdą propozycję.” Miesiąc później trzech kapłanów z Prałatury mieszkających w Madrycie wyjechało do tych krajów. A ja byłem niesamowicie zadowolony z tego, że zostaję w Madrycie, i to dalej w Tajamar (śmiech). Ale w pod koniec

stycznia czy na początku lutego 1994 r. jeszcze raz zapytano mnie, czy dalej jestem gotów, by pojechać gdzie indziej. Odpowiedziałem, że tak. Padł los. Teraz do Polski. Miałem szczęście!

A co Ksiądz konkretnie robi w Polsce? Wydaje mi się, że Ksiądz jest zadowolony z tego, że żyje tutaj. Czy nie tęskni Ksiądz za własną ojczyzną i rodziną?

Co ja robię tu, co ja tutaj robię? To jest jak w tej piosence – trzeba kilka razy powtórzyć refren, by pomyśleć o tej sprawie i znaleźć odpowiedź. Po prostu tutaj staram się służyć Kościołowi w Polsce według ducha Opus Dei: zajmuję się formacją ludzi, którzy przychodzą do nas. Głoszę rekolekcje, spowiadam, prowadzę różne wykłady z filozofii czy teologii, kręgi dla kapłanów, itp. Prowadzę również w szkole katechezę dla

dzieci przygotowujących się do pierwszej komunii.

Czy ksiądz pracuje w szkole? Czy prowadzi Ksiądz lekcje religii? Po hiszpańsku czy po polsku?

Tak, znów jestem w szkole – mam pół etatu w prywatnej szkole Żagle. To szkoła, gdzie pierwszeństwo w edukacji mają rodzice, potem nauczyciele, a na końcu są uczniowie [tak sformułowane zdanie może być niewłaściwie zrozumiane]. Każda szkoła ma swoje cechy. Żagle to szkoła tylko dla chłopców. Jest jedna placówka w podwarszawskiej Falenicy (od zerówki do trzeciej klasy) z około dwustu chłopakami, a druga w pobliskim Międzylesiu (od czwartej do ósmej klasy wraz z liceum, około trzystu uczniów). Ja pracuję w Falenicy, a inny ksiądz w Międzylesiu. Nie prowadzę religii, ale mam Msze Święte w kaplicy szkolnej i tam prowadzę katechezę.

Szczególnie znaczenie mają dzieci, które w ramach szkoły przygotowują się do Pierwszej Komunii i do spowiedzi, oraz ich rodzice. Już teraz, we wrześniu, będzie to mój ósmy rok w tej szkole. Mogę powiedzieć, że jestem zadowolony i nie tęsknię za nikim i niczym, ale to nie oznacza, że nie kocham mojej licznej hiszpańskiej rodziny i mojej ojczyzny. Moja polszczyzna nie jest jeszcze doskonała, ale dzieci rozumieją mnie. Oprócz tego już od kilku lat mam polskie obywatelstwo, więc czuję się swobodnie.

A jak Ksiądz daje sobie radę z dziećmi? Ja kiedyś byłem w szkole dla małych dzieci i po godzinie miałem serdecznie dosyć.

Trzeba mieć ogromne zasoby cierpliwości i wielkie powołanie, by uczyć te maluchy. Przede wszystkim trzeba kochać te dzieci i uczyć się od nich. Ja wiele rzeczy ciągle się uczę

od dzieci. Na przykład: nie traktować siebie samego zbyt poważnie, mieć dystans do rzeczywistości, nie pamiętać o złych rzeczach, być prostym i bezpośrednim. Ich radość i czyste spojrzenie również bardzo mi pomagają.

Czy mógłby Ksiądz może podać kilka konkretnych przykładów?

Przychodzi mi do głowy chłopak pierwszokomunijny, który wręczył mi kopertę z pieniędzmi mówiąc: to dostałem na komunię jako prezent i chcę to oddać, by służyło dla dobra naszej kaplicy. Było tego niemało, więc zapytałem rodziców, a oni powiedzieli, że to jego pomysł i że trzeba to przyjąć. Z tej ofiary kupiłem krzyż, który do dziś wisi pośród obrazów Drogi Krzyżowej. Pomaga mi modlić się za tego chłopca, a także bym ja również był hojny wobec mojego Boga. W dniu pierwszego czerwca powiedziałem

do pierwszego napotkanego dziecka, które spotkałem, wchodząc do szkoły: "Wszystkiego najlepszego w dniu dziecka!" A ono do mnie od razu: "A wszystkiego najlepszego dla Księdza, bo Ksiądz też jest dzieckiem Boga!" Byłem całkowicie zaskoczony tą szczerą, prostą i bezpośrednią odpowiedzią. To bardzo budujące widzieć, że dzieci, które przygotowują się do pierwszej spowiedzi, są po spowiedzi radosne. To naprawdę sakrament radości. Pamiętam, kiedy mówiłem, że przy spowiedzi trzeba powiedzieć wszystkie grzechy, ktoś zadał pytanie: "Czy grzech pierworodny również się liczy?"

Księżę Ignacy, a gdzie Ksiądz mieszka i jakie ma Ksiądz interesowania czy hobby? Czy Ksiądz zawsze mieszkał w Warszawie?

Nie, nie zawsze mieszkałem w Warszawie. Sześć lat mieszkałem w Krakowie i dwa w Poznaniu, a także często spędzałem miesiąc lub dwa miesiące w Szczecinie. Obecnie mieszkam w ośrodku Dzieła w Wawrze, razem z innymi siedmioma numerariuszami. Interesuję się teologią. Mam w pokoju wszystkie tomy **Opera Omnia** kardynała Josepha Ratzingera. A moim postanowieniem jest, że książkę, którą kupuję, muszę przeczytać; a książkę, którą dostałem, muszę przynajmniej przejrzeć. Lubię sport. Grywałem w piłkę do mojej sześćdziesiątki, a teraz uprawiam bieganie. Lekarz powiedział mi, że powinienem również pływać, a zatem i pływam. Lubię również rower, a więc: triathlon (śmiej). Rok temu, w sierpniu, uczestniczyłem w Kozienicach w triathlonie olimpijskim (1500 m pływanie, 40 km rowerem, 10 km bieganie) i byłem pierwszy w swojej kategorii wiekowej 60+, i

również ostatni, bo byłem w tej kategorii jedynym startującym. Ale wypełniłem dwa postanowienia: skończyć w czasie i nie być ostatni (śmiech). A jakie ksiądz ma marzenia na kolejne czterdzieści lat? Mam wątpliwości, czy dożyję do 106 lat, ale patrząc na moją ciocię i zarazem matkę chrzestną, która właśnie w grudniu tego roku skończy 107, myślę, że jest możliwe. Nie jest moim marzeniem dożyć takiego wieku. Moje marzenie to to, bym potrafił służyć Bogu i ludziom każdego dnia lepiej. Moje marzenie to to, bym był ciągle wiernym kapłanem Jezusa Chrystusa. Moje marzenie to to, by nie wygłupić się, nie robić czegoś, co gorszy lub rani jedność Kościoła. Moje marzenie to to, by Dzieło rozwijało się w Polsce i w całym świecie. Moje ostatnie pytanie: jak będzie ksiądz obchodził 40. rocznicę kapłaństwa? Okoliczności sprawiły, że po ponad dwóch latach nieobecności w Hiszpanii, w ostatni

tydzień sierpnia będę w Madrycie.
Mam więc zamiar wybrać się z
Madrytu do Torreciudad w
poniedziałek 30 sierpnia i odprawiać
tam Mszę Świętą przy Altar Mayor
tegoż sanktuarium, właśnie przy tym
samym ołtarzu, gdzie czterdzieści lat
temu zostałem kapłanem i
odprawiałem moją pierwszą
Eucharystię. *Laus Deo, Virginique
Matri Mariae, atque Ioseph!*

Rozmawiał Benedykt Wawerski

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/duszo-
apostolska-najpierw-ty/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/duszo-
apostolska-najpierw-ty/) (07-08-2025)